Rok 26. Kraków dnia 9 Kwietnia 1894 r. Nr. 7.



Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.
Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Dla czego?

Dlaczego w pośród wojowników mnóstwa,
Co nieśmiertelną okryli się sławą,
Kościuszko jeden, czczony na krztałt bóstwa
Najjaśniej świeci nad ojczystą nawą? —

Dlaczego choć go w boju wróg pokonał,
I gwiazda jego zgasła wnet na niebie,
Naród go wielbił i czcił a gdy skonał,
Pogrzebał zwłoki tam, gdzie królów grzebie?

Zaszczyt mu czyniąć, jakiego nie było,
Że pośród królów grzebał go w świątyni,
I pamięć jego wspaniałą mogiłą,
Uczcił i do niej dziś pielgrzymki czyni?

Dlaczego, chociaż w boju pokonany,
Nic nie utracił on z swojej wielkości,
I w całym świecie i czczony i znany,
A Kraków dumny, że ma jego kości?

Chcesz wiedzieć czemu? — Bowiem nie dla sławy
Ni własnej chwały dobył on oręża,
Jedno dla świętej wydobył go sprawy
Która choć pada, lecz w końcu zwycięża,

Bo on lud wiejski, kilka wieków śpiący,
Ze snu obudził pierwszy przed stu laty,
I zapał zbudził w tym ludzie gorący,
Że się z kosami rzucał na armaty. —

Bo nie uważał wojny za rzemiosło.
Była mu ona środkiem a nie celem:
Serce szlachetne miał i duszę wzniosłą:
I kraju swego był obywatelem!

A gdy chcesz wiedzieć, dlaczego: robacze
Myśli, wgryzły się, w wielkość tego Święta
Hańbiąc dziś Kraków... Nie pytaj!... ja płaczę;
Że w polskiej dziatwie rej wodzą bydlęta.

Djabeł.

Dumanie p. Jacentego.

Jest stary polonez zaczynający się od słów: „Patrz Kościuszko! na nas z nieba“, a nasze matki i babki śpiewały go od kołyski swym wnukom i synom i każde dziecko umiało go na pamięć zarówno jak pacierz — z nim wyrastało, a polonez ten rozgnieżdżał w każdej duszy i cześć dla bohatera z pod Racławic i uczył, kochał Matkę Ojczyznę.

Dziś po stu latach, cóż się dzieje? Ach! ten święty dawniej polonez — możnaby bez obrazy Pana Bogaprzerobić, „Nie patrz na nas...“ ach! słowa mi wustach zamierają —tak straszne myśli z serca się wydzierają — — gdy sobie wspomnę, na hańbę ktorą głupcy lub nędzniki okryli na wieki ten stary gród, którego zwano sercem narodu, na którego kamieniach złożył Kościuszko narodowi przysięgę, której Bóg pobłogosławił! Zamiast przed tym kamieniem uklęknąć i w głębiach duszy powtórzyć tę świętą przysięgę — pozwolono bezrozumnej tłuszczy spełnić nikczemny czyn — do którego mógł popchnąć chyba najnikczemniejszy szatan! Zorganizować czeredy paprów i kazać im wybijać szyby w oknach illuminowanych na cześć Kościuszki — to straszna hańba! Jakże ten Kraków nisko upadł. Czyby się dawniej — nawet najgłupszy chłopak szewski. dał się pociągnąć do takiej rozpusty? Czyż nietylko Lwów ale najmniejsze miasto galicyjskie — nie stanęło w dniu owym — jak Bóg przykazał. — A ten Kraków to serce narodu... O biedna Polsko! Dlaczego tego wiernego ci zawsze syna wybrał szatan na te piekielne swoje harce?? Któż winien tej sromotnej zbrodni? Wszyscy.

Najprzód obywatele którzy się tak przyglądali zbliżającej uroczystości — jak goście oczekujący zapowiedzianego kuliku. — Potem samozwańczy komitet, który — wziął na swoje barki — wszystko — i jak gęś szara wszędzie rządził, nie mając do tego kwalifikacji, wskutek tego ich własne zajęcie wyglądało jak robota pańszczyźniana, a nie można było domyśleć się nawet, co to z tego będzie dalej.

Niechaj się nikt nie obraża. Nie szukam wzorków, aby komu dokuczać, ale piszę co każdemu należy. Wiem że komitet składa się z patrjotów, którzy chcieli uczcić to wielkie narodowe święto — ale niestety nie każdy mimo najszczerszych chęci może wydołać zadaniu podjętemu.

Zamiast wypowiadać nie jedno złe, wolę się pochylić czołem przed tym ludem, który przybył do Krakowa dla uczczenia bohatera — którego ich przodkowie przed stu laty — i życie ofiarowali, idąc za nim wszędzie w obronie Matki Ojczyzny.

Cześć i Ludu! Cześć a wiekopomne.

Naszym wielkim...

Ojczyzna w grobie — podeptane znaki,
Bieda i nędza — otwarte ma szlaki,
Wszystko najgorsze — do drzwi naszych puka,
Naród w letargu — daremna nauka!

Pan wielomożny — obojętny wcale,
Majątek, władzę, — dokłada na szale!
W opiekę bierze, wierne tylko sługi,
Naród niech ciągnie — jak chce swoje pługi.

Rodowe dawno — zaginęły cnoty,
Jednym żelazny a drugim wiek złoty,
Cny patrjota — czas marnie nie traci,
Służy każdemu — kto dobrze zapłaci.

Wszakże Ojczyznę — stracili ojcowie,
Ją odbudować nie postoi w głowie:
Rzecz to kosztowna, pieniądz to nie śmiecie
A głupców mało — żyje już na świecie,

Wszakże strój polski, — język to zasługa
Na całym świecie, jest pan, jest i sługa,
Po co więc szukać — krwawe swoje bogi
Kiedy otwarte — do zaszczytów drogi.

Po co na kartę — stawiać mienie, zdrowie,
Kiedy nie dali — nasi praojcowie,
Po co żal nowić — po co kryć w żałobie,
Kiedy dość miejsca przy moskiewskim żłobie!

A. K.

W stolicy Piotrowej.

— Co ja widzę — wasza przewielebność znowu do nas zawitał. Czy może wakuje jaka nowa posada i przyjechałeś pan starać się o nią? —

— Bynajmniej! Nie ma już bowiem żadnej takiej na którą mógłbym jeszcze mieć chrapkę.

— Więc cóż znaczy ten przyjazd do nas niespodziewany? Bo ja znam waszą dostojność, że bez interesu by tu nie przyjechał. —

— Niby to mówi się, że przyjechałem tu podziękować za encyklikę, ale prawdę powiedziawszy, to ja drapnąłem z kraju, żebym nie musiał odprawiać nabożeństwa za tego Kościuszkę. —

— Cóż to za jeden? Czy to może jaki **ladrone**, coś w rodzaju naszego Rynaldyniego?

— To nie; owszem, nazywają go tam u nas nawet zbawcą Ojczyzny, ale że to figura nie bardzo dobrze notowana u rządu, więc ja nie chcę się narazić wyższym sferom.

— Poznaję jegomościa po tym czynie. Ho, ho, nie bez racyi jegomości nazywano świętym filucikiem. —

Historya jakich wiele.

— Idziesz na uroczystość? — A po co mon ami?
Że nas ten pan Kościuszko chciał bratać z chamami,
Że, aby niby zbawić jakąś tam ojczyznę,
Chciał samowolnić chłopów i znieść im pańszczyznę.
Ja mam być a to jego uniżonym służką,
I wołać wraz z hołotą: niech żyje Kościuszko?
Nigdy, jamais, przenigdy nie spadnę tak nisko,
Bym w ten sposób miał szargać rodowe nazwisko.
— Co ty pleciesz? Wszak wszystkim wiadomo jest przecie
Że ojciec twój ekonom był, a dziady kmiecie.
„To cóż z tego? Dlatego właśnie byłbym osłem,
Bym się bratał z chamami, z których sam wyrosłem.

Echa z obchodu Kościuszkowskiego.

1.

— A to się prezydent wysadził. Patrz, jak ślicznie lampami oświecił litery bohatera z pod Racławic — o! T. i K. Tadeusz Kościuszko.

— Ależ to nie prezydent. To Ditmar, niemiec, ten co ma skład lamp.

— Tak? — O to nas niemiec zawstydził, niech go nie znam!

2.

Ku uczczeniu stuletniej rocznicy Kościuszki, apostoła zgody, równości i nadziei, odbyły się następujące uroczystości:

1. Kłótnia w komitecie konkursowym tablicy pamiątkowej między panami artystami o prawo pierwszeństwa.
2. Kłótnia między p. Stroką a p. Stapińskim o przyjaciela ludu polskiego.
3. Kłótnia w Sokole między nauczycielami gimnastyki.
4. Prześladowanie żydów i wybijanie okien.

3.

Ile razy obchodzi się w Krakowie jaka uroczystość narodowa, „Czas“ zaraz występuje z uwagami, że na to będzie źle patrzeć Rosya, że to pogorszy los naszych zakordonowych braci. Ależ szanowny tempusiu, gdybyśmy chcieli robić to tylko co się Rosyi podoba, to musielibyśmy przedewszystkiem zaprowadzić prawosławie, wszystkich patryotów wpakować do więzienia, wysłać na Sybir, i zaprowadzić w szkołach język moskiewski, a tego przecież sam Czas by sobie może nie życzył.

Oto do jakich absurdów dochodzi się przez zbyteczną niechęć do wszelkich objawów patryotyzmu.

4.

— Widziałeś pochód uroczysty z Wawelu? Co za mnóstwo wieńców, a jakie wspaniałe!

— Oczywiście widziałem, podziwiałem, i serce mi rosło. A najwięcej zaimponował mi wieniec tutejszej Czytelni akademickiej. Przepyszny, a za nim kilkuset akademików zwartą, karną masą...

— Niechżeż cię nie znam z taką blagą! Wszak od krak. akademików nie było żadnego wieńca, a oni sami świecili nieobecnotam, gdzie ich właśnie potrzeba było.

— Masz słuszność bracie. Ale wiesz, nie chciałem się do tego przyznać, bo wstyd mię, ach wstyd...

Sonet wielkanocny.

Jadłem jaja i kiełbasy teraz podczas świąt,
Mazurki, pulchne baby strasznie pożądałem,
Chociaż je tęgo winem potem zakrapiałem,
Zdrowie moje, spokojność jednak poszły w kąt.

Z bab do bab, w sercu mojem dziwnych uczuć prąd,
To zrobił, że do jednej jakoś sercem całem,
Przylgnąłem i jej miłość do uszka wyznałem,
Co wynikło — wydajcie sami o tem sąd:

Na schadzce, gdy był ze mną mój aniołek drogi,
Że ją kocham, gdy klątem się na wszystkie bogi,
Zostawiłem ją raptem i — uciekłem w nogi.

Och! leżę teraz w łóżku zbiedzony i blady,
Doktor mię wciąż odwiedza, słucham jego rady —
A mój napój jedyny niestety — hunjady.

A. Bar.

Pod pomnikiem Zyblikiewicza.

— Czytałeś „Listy z miasta“ radcy Turnaua?

— Przyznam ci się, że nie. Obawiam się bowiem, że w książce przeważa radca nad publicystą.

— To się bardzo mylisz. Znać, że ją pisał radca, bo takiej znajomości stosunków, takiej gruntowności jaka tam się przebija, można oczekiwać tylko od urzędnika, znającego swój przedmiot; ale w poglądach poznajemy człowieka, który nie z kałamarza, lecz z szerokiej praktyki życiowej i zasad obywatelskich czerpie swoje myśli.

— Oho-ho! Jakoś asan bardzo mi się unosisz! Przyznajno się, jest tam zapewne trochę kadzideł dla twojego ciotecznego brata, czy dla siostrzeńca twojej kuzynki, który pono należy do rady miejskiej. Prawda?

— Grubo się mylisz, kochanku, nietylko dla mego rodu, ale dla żadnego w ogóle potentata, niema tam cukierków, niema ich nawet dla tego wielkiego potentata, który się nazywa c. k. opiekuńczym rządem, a natomiast dosyć tam gorzkich pigułek pod należytym adresem.

— Aa, to już w naszych czasach rzadkość. Trzeba sobie sprawić te „Listy z miasta.“

Kantata

Przed latami, przed wieloma,
Boga błagał, miecz podnosił,
By Ojczyzny swej, rękoma
Jeszcze bronił, wolność głosił
Kościuszko!

A gdy wrócił sławny, mężny,
Przysiągł wszystkim razem,
Że gdy zbierze lud orężny,
Wroga wygna wnet żelazem
Kościuszko!

Idzie wiara, niesie kosy,
Dym, huk w racławickim lesie,
Dobre Polsce przyszły losy,
Echo głos zwycięztwa niesie —
Z Kościuszką!

Szczęścia tak niestała gwiazda,
Maciejowic straszne strzały,
Wódz raniony, zbita jazda —
Wrogi klęską zawarczały
Polsce całej!

Już w niewoli wódz kochany,
Ale jaki wielki, dumny!
Gardzi łaską, tak spętany,
Woli z chwałą iść do trumny,
Kościuszko!

Nad Krakowem błyszczy rosa,
A mogiła w niebo strzeba,
Nie wart wodza, czyja kosa,
Jego sławy nie podziela —
W Polsce całej!

Janina S.

List Mośka Fajgenbauma.

Wielmożny pan Djobeł!

Pan musi wiedzieć, co ja jestem arendasz od prepinacyje w Dżiurkowa wola i co ja mam syn Robert z curke Róże w katolickie szkoły i co une som wielkie patryjotniki polskie i co une chciały, coby ja nie nazywał sze już Fajgenbaum, tylko Figowski abo Drzewiecki.

Tak une pisały mi, coby ja psijechał do Krakuf, bo tam będzie a grojse fest dla jeden polski jenerał, co go nazywali Kościuszkiego, bo to bił a fein purec, bo un chciał, boby wsziskie ludzie biły równe sobie; chłop i żid i szlachcic i mieszczan, coby une wszystkie kochali jednako polskie żemie i biły moskali. I pisała mnie moje Róże, jak ty tate chce bić dobry polak, to ty musisz przyjechać do Krakuf i pokłonicz sze temu Kościuszkiemu i pomodlicz za niemu — no tak ja psijachałam i ubierałam sobie w najparadniejszy chałat i poszedłem z moje Róże i z mojem Robert na ten fest i wołałem: wiwat pan Kościuszke. Potym zaś poszedłem sy na fest uf szkole, co go urzomdził pon Feltman, i słyszałem fajną muzykę, i co za mowy, aj-aj, co za mowy! I na ulice gotym tyz do moich dzieciów: Wielgi człowiek był z tego pona Kościuszkiego i dobrze nasze żydki robią, co go tak szannją, i przysięgajom żió wedle jego psykazań! A tu jakis łapserdek walnął mnie w plecy i powiada: pujdziesz ty pszakrew żidzie. A mój Robert jemu powiada: ti, gałgan, co ti robisz mojemu tate, to ty nie wisz, co Kościuszko powiedział, co my wszystkie musimy kochać Ojczyznę. A ten łapserdak buch mojego Robert w pisk i inne się żucały na nas i bili mnie, moje Róże i mój Robert i pędzali jak psów, co my muszali w dyrdy na Kaźmierzu uciekacz, a potem za to, co mi szwicali iłłuminacyje panu Kościuszkiemu, to uni nam szibi wybijali i wołali: bij żidów, precz z żidami. I to miał bicz fest dla Kościuszki i to miało sze naziwacz narodowe szwiento? Pan Kościuszkiego nie mówiał: bij żidów, tylko: bij moskali, a uni, co przed moskalem tchórzali w 63 roku — tu sze robiali wielgie rycerze, i bili małe żidowskie żeci, stare żidy i biedne żidówki. I to ma bicz narodowy fest — szwiento Kościuszkiego? — I ja poto pszyjachałem do Krakuf i wdziałem nowy hałat i krzyczałem: wiwat pan Kościuszko, coby za to po łbie dostacz?

Gazetniki piały, co policyja temu winna. Das is nich wahr! Policja biła bardzo delikatne, co une na narodowe szwento nie przysłała swoich policajów, bo te panowie „komitetowi" powinne biły same zrobicz obiwatelskie straż — i te panowie sokołowie, co na kuniach paradowały po ulice i piechotom z wielkiemi piórkami chodziały po mieście, une powinne biły nie puszczicz do te chałasy i zwymiszlacz te gałgany, co Kościuszkowe szwento skompromitowały.

Bo co teraz będzie? — Policyje już nie będzie chciała pozwolić na żadne patryjotyczne szwento, żidki nie pójdą, arysztegrecya także, bo una zawsze seperat od demokratów sze trzima, — i tak każde pójdzie swojem szosem i zamiast zgody będzie cały naród na kawałeczki sze pokrajacz, a każdy kawałek w inną stronę iszcz, i wszystko sze porozłazi. A to będzi żle. — Tak powiada mój Robert i moje Róże, a one mają recht. — Kłaniam sze do stupek pana Djobeł.

Moich.

Przepowiednie nie-Falba.

1.

Będzie wiosna za czas krótki,
Bo pani X. już bez mufki.

2.

Będzie wiosna prędko właśnie,
Bo kanały cuchną strasznie.

3.

Będzie wiosna dziś a jutro,
Bo pan S. zastawił futro.

4.

Dni krytycznych u mnie powód,
Gdy chce żonka jechać do wód.

5.

Dnie krytyczne u nas wtedy,
Gdy musimy pościć z biedy.

6.

Blisko wiosny, blisko lata,
Bo Maryśka piegowata.

Podsłuchane.

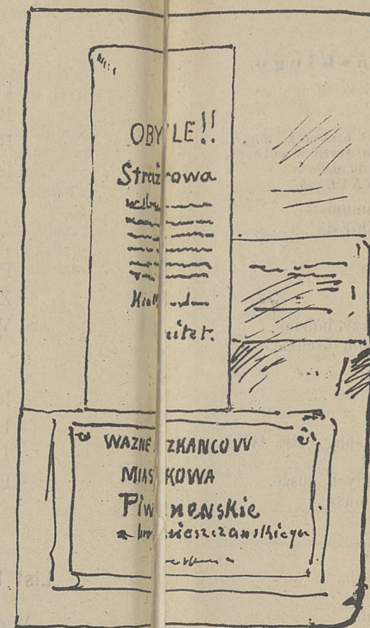
— Niech panowie nie mają mi za złe, że nie będę świecił Kościuszce i może nawet wyjadę na ten czas z Krakowa: ale bo widzicie panowie ja mam dobra w Królestwie i moskale mogliby mi za to skonfiskować, że jestem patryotą.

— Nie bój się pan, moskale nie tacy głupi, wiedzą oni dobrze, co o kiem myśleć i pana dla kilku świeczek nie będą z pewnością uważali za patrjotę, tak samo jak i my cię o to nie posądzamy. —

Każdy sobiezepkę skrobie!



Jeden z tajnych wodzów czeredy, mającej uczcić święto Kościuszki burdami — zajął stanowisko obrane!



Mowy sposób wer Straży honorowej, ale t plaka- tac

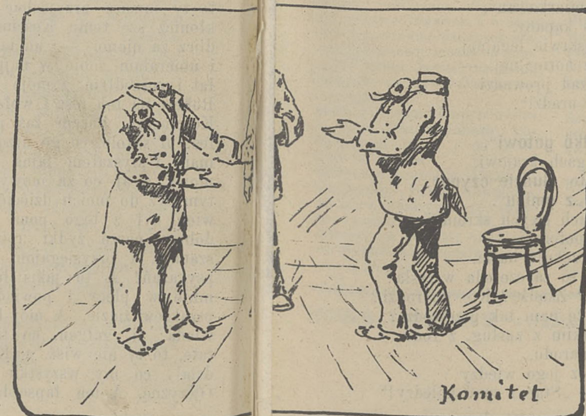


Na granicy Italji:

›A to im zrobiłem Prima Aprilis!‹



Dalej chłopcy! hura! hura! Bijcież w okna oświecone na cześć Kościuszki! Wyście więksi jak Kościuszko! On był jeden a was tylu!





Cieszcie się moskale! Pijcie? Wiwat! Do takiego bohaterstwa — wy nawet nie bylibyście zdolni!

Sen w Krakowie.

Część z niedrukowanych dotąd poezji ś. p. Stefana Buszczyńskiego.

Na obchód stuletniej rocznicy Konfederacji Barskiej.

„Tak? Nie mogliście jednej godziny czuwać ze mną?
„Czuwajcie, a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę".
„Duch wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe".
Ewang. według ś. Mat. XXVI—40.

Usnąłem twardo... śniłem, — i jeszczę coś marzę,
Słuchaj... półsenny, coś z tobą pogwarzę.
Zdało mi się że Chrobrych, Wielkich, — stary Kraków
Został siedliskiem bobaków!

Dziwny sen. Dotąd nie wiem, czy śpię, czym zbudzony, —
czym samotny, czy gromem ludzi otoczony?

Zwaliska! pijana tłuszcza... tłum różnych... błoto!
Brudne ołtarze, groby... korony... i złoto.
Na świętych górach sztandar zwycięzcy utkwili...
O Polsko! o grodzie mój! Co z ciebie zrobili!

Wśród chodzących i martwych posągów... jak w lesie!
Zły sen!... Niekiedy płaczę, — czasem śmiać się chce się...
Tu — popiersia Wandalów... Porwał mię śmiech pusty.
Tam Piastowie, — Jagiełły... Skarga złoto-usty!
Znowum gorzko zapłakał... Ucałować chciałem
Ziemię, — pył!... popiół!... i łzy z popiołem zmieszałem.

Zmienił się obraz sennego widziadła,
na Zamku stała postać wybladła
z piersią skrwawioną
z krzyżem, z koroną
i wskazywała na Wschód.
i rzekła groźnie do krakowskiej rzeszy:
Tam każdy — tam niechaj spieszy.
Na tom z was garstkę wybrała pszenicy
w mojej dzielnicy.
Tam — męki cierpi mój lud". —

Patrz! Widzisz te bastjony? Słyszysz broni szczęki?
Czy widzisz tych nędzarzów? Czy słyszysz ich jęki?
Żebrakom do wtóru szczęśliwców okrzyki?
Słyszysz?! Z szynkowni wypadł głos straszny, głos dziki.
Może nowy Puhaczew, Robespierre, lub Szela!...
Może to duch Nerona przysłał nam mściciela
że jego władza straszna z każdym dniem upada, —
Że znowu liberalizm w narody się wkrada,
że już gdzie niegdzie rządzą prawa — nie Cezary
że jeszcze Chrystusowej nie zniszczono wiary,
że już ewangeliczna równość się rozszerza
że nie wszędzie ścigają człowieka jak zwierza,
że są kraje gdzie spadła powaga policji,
że nie ma tortur — stosów — świętej inkwizycji,
że nie we wszystkich państwach sterczą szubienice,
że jeszcze nie dość ściśle, strzeżone granice.
że nie dość żandarmów, szpiegów i żołnierzy,
że **motłoch** w niepodzielną narodowość wierzy,
że nie przyjęto wszędzie zasad socjalizmu
teizmu, humanizmu i konserwatyzmu.
Że od studjów niemieckich mało obłąkanych,
że jeszcze wiele krąży książek **zakazanych.**
Za to — że coraz bardziej szerzą się ideje
od których siła carów na tronach się chwieje,
iż ludy mają prawo same sobą rządzić
i wybierać swych rządzców i czyny ich sądzić!...

Czy widzisz jak opilec splugawiony w pianie,
po ziemi — w białej, świętej tarza się sukmanie...

A! patrz, — z jednej szynkowni wypadł komunista,
z drugiej — krwią obryzgany — moskal nihilista!...

Czy widzisz te śmieciska? Czy cię nie zabija
oddech, który ze smoczej jamy zieje żmija?

„Tu wolność" tak przynajmniej mówią mądrzy ludzie
nie wiem jak może mieszkać wolność w takim brudzie.

Zmienił się obraz... Znowu jakieś mary
zjawiają się... aliści nikną nakrztałt pary.
Lunatycy, czy duchy? Ot! za jedną chwilkę
ujrzysz wszystkich. Chodź za mną. Cicho!... śpią. Patrz tylko.

Lecz wprzód klęknij, zmów pacierz za poległych dusze.
A gdy już łez nie stanie, do śmiechu cię zmuszę.
Zobaczysz jak żyjemy na jawie, czy we śnie
ujrzysz grodu naszego i kwiaty i pleśnie.

Tam garstka kwiecia... ale kwiatki połamane!...
Młodzieńcze lica trudem wojny poorane.
Dziatwa zaledwie chodzić chwiejąc się umiała
ledwie broń słabą dłonią pochwycić zdołała
biegła na oślep... przodem... Dzisiaj... ten bez nogi
ten stracił dzielną rękę... Niebezpieczeństw trwogi
ni rachuby nie znali. Jedno tylko znali
„Z Ojczyzny trzeba jakoś wypędzić moskali".
Za nimi stoją wielcy mędrcy,... politycy...
parlamentarne głowy... z nad Wisły anglicy.
Poważne czoła! ręce na piersiach złożone
i oczy bogobojnie ku niebu wzniesione.
Mówią: „że jeszcze Polski nie nadeszła gwiazda
„i że najbezpieczniejsza jest na żółwiu jazda.
„Bo w planach Ich cesarskich i królewskich Mości
„Które tu zastępują miejsce Opatrzności
„najpierw stoi Polska — Europy spiżarnia
„gdzie się proletarjatu żywić będzie psiarnia,
„i kiedyś — gdy monarsza łaska nam zaświeci
„upieczonym gołąbkiem do gąbki nam wleci.
„Więc czeka człek rozsądny i umiarkowany,
„rwie się tylko szaleniec gorąco kąpany.
„Tymczasem zaś potrzeba w postawie legalnej
„rozwijać się pomału na drodze normalnej, —
„bo **normalną** ta droga którą rząd prowadzi
„a **legalnem** co koło ministrów uradzi". —

W głębi obywatele „**na wszystko gotowi**".
Oddadzą krew, majątek, w usługach krajowi,
Zdolni do pracy wszelkiej... Są to „**ludzie czynu**".
Tylko inicjatywy lękają się — „**z gminu**".
Sami jej nie podadzą w zamysłach swych skromni
Aby ich nie sądzili zbyt srogo potomni...
Sami nie chcą iść **przodem**... oczekują hasła. —
W tem głos „Do pracy"... Cóż to za czereda wrzasła?
wołają, — „Czyj głos pierwszy? Zkądże? Kto go rodzi?
„Kto — jakie mu dał prawo? że nam tak przewodzi?
„Tylko najwyższy, znany wszystkim z zasług, z rodu,
„reprezentant obrany za zgodą narodu,
„ma prawo rozkazywać, — a bez jego wiedzy
„kroku nie zrobicie naprzód! — „Stać i spać koledzy!"

(C. d. n.)

Piosnka żydowska.

Jeden taki goj tu buł,
Co na żydów ludzi szczuł.
Wigadywał z drugim panem,
Co tylko żid jest gałganem,
Uliczniaki to słyszały
I bić żidków poleciały. —
A uf pan goj sze dziwował,
Kto te paupry „zrewoltował“.
Nie dżywuj sze panie goj.
Boś to zrobiał ty — a soj!

Dziwne szczęście.

Dziwne szczęście ma u nas jedna znakomita rodzina: Gdy przed stu laty Kościuszko składał przysięgę narodowi. jedna z niewiast tego rodu popisywała się tańcem przed moskiewskim gubernatorem. Teraz po stu latach właśnie w dniu rocznicy przysięgi. także z tego rodu niewiasta tańczyła na balu w Petersburgu na carskich salonach. — I dziwić się tu, że potomek tego rodu, skaczącego przed moskalami, raczył zaledwie parę świeczek zapalić na cześć Kościuszki. I to za wiele, bo bądź co bądź Kościuszko był tylko buntownikiem w obec cara.

Zawiadomienie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić wszystkich naszych P. T. Interesantów, iż Firma **„Piewsza Spółka blacharska“ z dniem I Października 1893 przeszła na własność Firmy „Fabryka wyrobów metalowych St. Sulikowski i Spółka.**

Ponieważ PP. Julian Stankiewicz i Stanisław Michalski z dniem I Lutego b. r. wystąpili z dotychczasowej Spółki i z tymże dniem wszelkie pretensye i zobowiązania zupełnie uregulowanemi zostały, przeto nadal żadnych więcej zobowiązań, jakie przez PP. J. Stankiewicza i St. Michalskiego poczynione zostały, lub jakieby dla naszej Firmy na przyszłość poczynione być miały akceptować nie będziemy.

Ze względu na główny cel naszej Firmy, aby P. T. odbiorców naszych w każdym kierunku najzupełniej zadowolić, przyjęliśmy stałą i niezachwianą zasadę, ażeby wykonanie wyrobów naszych co do swego wykończenia były jak najdokładniejsze i najstaranniejsze z uwzględnieniem **wszelkich możliwych i najdalej idących ulepszeń**, używając do tego materjałów najleprzej jakości i stosownie do ich celu i przeznaczenia najodpowiedniejszych.

Przyjmujemy też wszelką odpowiedzialność za nasze wybory i dlatego, kto bykolwiek zechciał swoje produkta za nasze podsuwać, jub też w jakikolwiek inny sposób podstępnie lub złośliwie szkodzić opinii naszej Firmy i naszych P. T. Interesantów w błąd wprowadzać, tego sądownie ścigać będziemy.

St. Sulikowski i Sp.
dawniej pierwsza Spółka blacharska.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dn za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

Dr. med. JAN STARACHOWICZ dentysta, po ś. p. doc. K. Goeblu, plac WW. Świętych l. 10, I piętro. Oddział techniczny zostaje pod kierunkiem p. Lemparta.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokolowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Dalszy ciąg Przewodnika

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

oncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NA WOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, budnarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuję na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności. wielki wybór obówia mężkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlebszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakotéż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mężkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakotéż roboty. Wypożyczam kostiumy mężkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Magazyny.

A. SZAFRAŃSKI Kraków, rynek, Linia A—B, 37. Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, wyrobów gumowych, artykułów gospodarczych i browarniczych, poleca po najumiarkowańszej cenie: Farby olejne w tubach Düsseldorfskie. Farby akwarelowe i gonache. Farby do malowania na porcelanie. Farby emaljowe i majolikowe. Farby do chromofotografii, Farby do imitowania gobelinów. Wszelkie werniksy i utensylia do malowania potrzebne. Palety, ampułki, sztalugi, kije (Malstoki) manekiny. Wielki wybór pędzli do robót artystyczno-malarskich. Płótna na bleitramach i w rozmaitych szerokościach. Ołówki, kalki, papiery rysunkowe, węgle. Wzorki, kasetki na farby. Wielki wybór wyrobów z terakoty do malowania. Wyroby z drzewa lipowego do malowania (Wachlarze, kasetki). Wielki skład atramentów rozmaitych. Papier listowy w kasetkach. Wszelkie przybory kancelaryjne i rysunkowe.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin delikatesów swojskich.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami“) w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne. galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniająsię natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

ADMINISTRACJA WAPIENNIKÓW

i Kamieniołomów miejskich

W PODGÓRZU

sprzedaje

WAPNO SKALISTE

odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie.

WAPNO GASZONE.

Kamień budowlany, brukowy i szuter.

Zamówienia przyjmuje:

Kasa miejska w Podgórzu, Zarząd Wapiennika w Podgórzu, Wny P. H. Dattner we Lwowie, ul. Gródecka 3. Telefon Nr. 390.

J. BARBEROWSKI w Krakowie, Mały Rynek Nr. 2, poleca handel hurtowny i częściowy różnego rodzaju win, likierów, rosolisów, rumów krajowych i zagranicznych spirytusów, koniaku francuskiego, porteru angielskiego, piwo Bock i zwyczajne na butelki i miarę. Handel hurtowny i częściowy różnego rodzaju towarów korzennych, delikatesów. Herbaty chińskiej, jakotéż karawanowej rosyjskiej i oliwy prawdziwej nicejskiej. Główny skład. Świec stearynowych, kościelnych i stołowych Apollo, farb, lakierów, pokostów, wyrobów szczotkarskich, cementu portlandzkiego i gipsu, politury, oleju lnianego, smarowidła i oliwy do wozów i maszyn. Główny skład DROŻDŻY. — Obstalunki zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 7 „DJABŁA“ 1894 r.

FLORA.

Byłem wówczas bardzo młody,
Lecz jeszcze w tej porze,
Marzę sobie wieczór czasem,
O kuzynce Florze.

Cud, to była ta dziewczyna!
Usteczka rożowe,
Ton prześliczny, włosy złote
Uwieńczały głowę.

Brwi i rzęsy miała krucze,
Takież czarne oko,
Nosek grecki, kibić wiotką,
I w miarę wysoką.

Pokochałem ją miłością
Cichą, platoniczną,
I zdobyłem się powiedzieć:
Floro jesteś śliczną!

Ja cię kocham jak nikt w świecie,
Chcesz dam ci dowody...
A kuzynka na to rzekła:
Szkoda, żeś za młody...

Zresztą czas masz, mój kuzynie,
Ja cię bardzo lubię,
Lecz Edwarda kocham stale,
I jego poślubię.

Nie przeszkadzaj sobie w studjach,
Ucz się mitologii,
A nabierzesz więcej wprawy,
Niż dziś z zoologii.

Ja w płacz. Ona na to rzecze:
Proszę cię nie szlochaj,
Nie zyskałeś względów „flory,“
W „faunie“ się zakochaj.

Paquet.

Dawniej a dziś..

Były i dawniej — przekupstwa i brudy,
Złoto, tytuły — działały też cudy;
Ale pomimo czasu poniżenia,
Nie było tyle, — takiego zgorszenia!

Magnat w kołysce — dostawał tytuły,
Pełnił mieszczanin, — szlachcic swe szkatuły;
Mimo różnicy, — mienia i godności,
Było poczucie — prawdy i prawości.

Choć panowały — obłudy i zdrady,
Miłość Ojczyzny — porusza z zasady;
Grosz źle nabyty i grosz wdowi krwawy,
Łączy się zgodnie — dla Ojczystej sprawy!

Dzisiaj Ojczyzna — rozszarpana w grobie,
Każdy rozmyśla li tylko o sobie;
Magnat czy szlachcic — mieszczan czy chłop [z lasu
Nie dba o całość — drze tylko wśród czasu!

Za kawał druku — za kawał kiełbasy, —
Kieliszek wódki — robi się hałasy;
Górą magnaci, — górą socjaliści,
Jednakie z tego dla kraju korzyści.

Jedni i drudzy — choć odrębne drogi,
Polskiej Ojczyzny — jednakowi wrogi!
Za marny dyplom, — za kołnierz złocony,
Każdy sprzedaje, —.... a naród zgubiony!!!

A. K.

Skromna uwaga dziwaka.

Wiadomo, jak ciężką pracą obarczeni, a licho za nią wynagradzani są urzędnicy sądowi w naszej Monarchii. W ostatnich czasach nawet rząd uznając słuszność wniósł w parlamencie projekt ustawy mającej na celu uczynienie choć w części zadosyć sprawiedliwym żądaniom urzędników sądowych, w ten sposób, iż pewna część sędziów powiatowych posuwana będzie do rangi radców sądowych.

Że pp. **sekretarze** sądowi czuli się pokrzywdzeni pominięciem w tem projekcie rządowym, nie dziwimy się zupełnie i nie dziwimy się, że deputacja pp. sekretarzy sądowych udała się do rektora p. Zolla z prośbą, aby ich jako członek izby panów w parlamencie wziął w swoję obronę. Nie dziwimy się także, że dr. Zoll uznał za stosowne umyślnie w tym celu pojechać do Wiednia i na posiedzeniu izby panów kruszyć kopiję — dzięki Bogu z pomyślnym skutkiem — w obronie pokrzywdzonych **sekretarzy sądowych**, ale dziwimy się że dr. Zoll, znany z swojej uczynności i poczucia sprawiedliwości, mimo że jest od ćwierć wieku członkiem **rady miejskiej** w Krakowie, nie widzi krzywdy jakiej doznają wszyscy bez wyjątku **urzędnicy magistratu** z których bardzo wielu ani pod względem kwalifikacyj ani prawości charakteru w niczem nie ustępuje pp. sekretarzom sądowym, a przecież nie doznają **od nikogo** ochrony ani uznania, a są stokroć w gorszem położeniu od sekretarzy sądowych, gdyż nietylko bywają — podobnie jak sekretarze sądowi — licho za pracę wynagradzani, ale co gorsza są przedmiotem nieustannych **obelg** z tej strony, gdzie przedewszystkiem oczekiwaćby powinni **sprawiedliwego traktowania** obelg ze strony **Rady miejskiej**.

Niestety wkradł się obecnie godny potępienia zwyczaj w łonie rady miejskiej lżenia na **publicznych** posiedzeniach rady urzędników magistratu; należy tam do dobrego tonu obrażać tych urzędników, bez odróżnienia, iż haniebnemi takiemi wycieczkami przeciw całej instytucji magistratu wyrządza się krzywdę wielu ludziom **nieskazitelnym**, a krzywda taka tem boleśniej dotyka, iż niema zwyczaju udzielania głosu obrażonym urzędnikom, w celu obrony zaczepionego honoru.

Czy ci urzędnicy nie zasłużyli aby o nich **także** rektor Dr. Zoll pamiętał, tembardziej że chcąc wystąpić w tej również **dobrej** sprawie, niepotrzebuje się fatygować podróżą do dalekiego Wiednia?

Czy takiego postępowania nie należy domagać się od męża, który całe życie zagłębia się w idealnie sprawiedliwych zasadach prawa rzymskiego, którego dewizą **iustitia fundamentum regnorum?**

FATAMORGANA.

Część II. — Skala II.

Gdyby już Lwów, Wiedeń, Kraków
Same szwaby zajmowali!
Lecz my mamy tam rodaków!!!
(Chyba aby nas karali).
„Idis redibis“ przed laty,
Rzekła Pitia Cyrusowi.
Taż mądrość Verordnungsblatty
Z Wiednia szlą kolejarzowi.
Nad instrukcye kolejowe,
Niczem sybilińskie księgi;
Są tu cuda, prawdy nowe,
Pełne czarów i potęgi.
Kto nie lubi słuchać brednie,
A ma wszystkie zmysły zdrowe,
Niczem mu Delf przepowiednie
Nad Erlassy kolejowe.
Kto dziś nie zna praw Drakona,
Kto być chciałby niewolnikiem;
Niech w niewolę Tardona
Idzie zostać kolejnikiem.
Biedny kto o własnej sile
Pracą zyskać chce uznanie!
Boć to kwiat co na mogile
W naszych czasach róść jest w stanie.
Lecz na wszystko jest racja
Proszę nie brać rzecz pozorem,
Zasługą denuncjacja,
Można zostać kontrolorem.
Gdy cię kto u władz oczerni,
Na nic twoja karyjera.
Nie są tu zasadzie wierni:
Audiatur pars altera!
Gdy zawodów gorycz — lata
Mnożą tylko nam; więc biedni
Wierzyć musim w koniec świata,
Według Falba przepowiedni.

Od Redakcyi.

Przepraszamy szanownego autora, iż dalszych zwrotek w tym numerze nie umieszczamy.

Tylko prywatnie moglibyśmy wyjaśnić powód.

MYŚLI.

Podnieś tylko nos do góry,
Wnet obedrą cię ze skóry.

Nie wierz temu, kto ponury.
Zamiast pracy, łapie szczury —
Nie wierz temu, co się śmieje,
Ze wszystkiego co się dzieje.
Ale wierzaj pracy, trudom —
Wierz jednostkom, wierz i ludom.

Jasna myśl, czynna dłoń,
To dobrego szczera toń.

Niech się naród nie ogląda,
Na pomoc cudzą nie czeka —
Kto we wszystko sam dziś wgląda—
Ten wart miana jest człowieka.

Co pismaków w naszym kraju,
Co zbieraczy jest szpargałów —
Rzekłbyś, żyjem tu jak w raju,
Chyba brak z nieba migdałów. —
A tymczseam jak przy kości,
Psy się gryzą pełne złości,
Tak to u nas te pismaki,
Ogryzają ludzkie flaki —
I z sumienia, z serca chwycą,
Łzy i krew, aż się przesycą.

Co jest dobre kochać trzeba —
A. co święte czcić i cenić —
Nie samego łaknąć chleba —
Ani mędrcem się nie mienić —
Gardzić niskiem, zgniłem można —
Trutniom plunąć rzecz nie zdrożna!
Byle wyrość ponad tłumy,
Swą czystością duszy, ciała —
A nie dmuchać z próżnej dumy —
Mieć charakter, ot rzecz cała.
Jasiek S.

Niech żyją kobiety!

(Przygoda tramwajowa).

Siadam do tramwaju, w którym znajdują się dwie panie; zasuwam się więc okropnie w kącik i siedzę spokojnie. W tem tramwaj staje i wpada jakiś wysoki i chudy niby szczypa dandys i usiadł, założył noga na nogę — konduktor pyta dokąd jedzie, on milczy. Pyta więc drugi i trzeci raz, aż nakoniec damy odpowiadają mu po niemiecku, że jedzie na dworzec kolejowy. Potem zaczyna sobie dandy najswobodniej w świecie, jakby nikogo nie było w wagonie, gwizdać. Patrzę na niego — nic, patrzę na kobiety, widzę jasno, że ich to oburza, gniewa i żenuje. Ach, byłbym chętnie temu niedźwiedziowi dał w papę... Czekam, wstaję, siadam — ruszam się, przeszywam go błyskawicznemi spojrzeniami — daremnie, nic nie pomaga. E, myślę sobie, po rycersku ująć się trzeba, niech taki osioł kobietom nie ubliża — wrzasnę i za kark go schwycę, aby wyrzucić... ale o dziwo — dandy gwizdać na chwilę przestał... lecz za to pluje sobie na ziemię jak szach perski — a po chwili na nowo gwizdać zaczyna. Szewska pasya mnie porywa — w tem jedna z pań patrzy na niego, powstaje i mówi: Kto chce gwizdać, niech za drzwiami stoi, a nie tu z nami! Dandy umilkł — a po chwilce wyniósł się za drzwi. Ukłoniłem się nieznajomej i przeprosiłem, żem go dotąd nie wypędził za drzwi — a potem pomyślałem: Niech żyją kobiety! Ja miałbym już dziś pojedynek, a ta jednem słowem wypędziła ztąd tego niedźwiedzia pruskiego. Nie ma to, jak broń kobieca i poczucie godności, delikatność i stanowczość. Czemuż nie wszystkie tej broni używają? *Jasiek.*

WIERSZ

Źle się dzieje — źle na świecie,
Próżne, różne lekcje!
Nie tak ciężko — nic nie gniecie,
Jak różne protekcje;
Nie ma służby nie ma stanu,
Gdzieby widzą bogi, —
Niesklonìwszy się wprzód panu —
Wziąść urząd ubogi!

Kancelista, koncepista,
Gdy chce wznieść się w górę,
Musi błagać oczywista —
Złoconą figurę.

Za nic talent i zasługi,
Przy niesfornej minie;
Wnet przeskoczy — jeden, drugi,
Biedak marnie zginie!

Parantele znaczą wiele
Młoda, piękna żona!
Przy tych rzeknąć można śmiele,
Dola zapewniona.

A kto niema wpływów żony,
W dodatku jest hardy;
Żywot wiedzie opuszczony,
Pożywa chleb twardy!
A. K.

(NADESŁANE).

Wielmozny Djable. Nie ostawili nom jadresu do wielebniejsego księndza Redaktora Dzwonka a ze ta wielmozny Djoboł na wszyśko ciekawy to pewnikie wie kaj tam siedzi ten ksionc w Krakowie co Dzwonek durkuje to prosemy Was usilnie byście mu nase pisanie doręcyli a jak sami nimocie udolności. to poślijcie babe. Za gzeczność kozomy litkup na bartosowym wiecku na który pewnikiem przyjedziewa bo byśwa sie kcieli poradzić tego doktora co hopską biede kuruje cierpiowym zielem a nikoj tego ziele nie dostanie ani w Gromuisku ani w japtyce w Rzepienniku ino nom pedali co ono rośnie w Krakowie Nie miejcie Wielmozny Djable konkuru do nos bo my wos szacujemy: pozdrowiomy a choć wos nie znomy to miarkujemy ze teraz ino Wom prawdziwie mozno dać wiarę bo reśte wszyćko cygoństwo.

Pisemy się Franek Dynda
Michoł Hojda w przegiecinie
dnia 3 kwietnia 1894.

Dr. S. Skobel

SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH i SYFILISTYCZNYCH

mieszka obecnie

w Rynku głównym, Nr. 23, II piętro,

gdzie księgarnia Gebethnera i Sp.

ordynuje jak dawniej od godz. 2 do 5 po południu. 9—?

Objąłem

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

po ś. p. docencie K. Goeblu

przy placu WW. Świętych, l. 10, I. piętro.

Oddział techniczny zostaje pod kierunkiem **p. Lemparta**, długoletniego zastępcy ś. p. docenta Goebla, w czasie jego słabości.

Zakład został otwarty z dniem l-go kwietnia 1891 r.

9—? *Dr. med. Jan Starachowicz,* dentysta.

Kuchnia domowa

przy ulicy Sławkowskiej l. 6,

pierwsze piętro,

vis—à—vis Hotelu Saskiego

WYDAJE 9—24

śniadania, obiady i kolacje

w przyzwoicie urządzonym lokalu

po cenach dla każdego **przystępnych.**

H. Kretschmer

w Krakowie — rynek główny Nr. 10.

HANDEL

towarów korzennych i norymbergskich,

skład artykułów religijnych, jako to;

Różańców, Koronek, Krzyżyków, Medalików różnych paciorków i wielki wybór obrazów świętych.

Poleca się łaskawej pamięci Sz. Publiczności.

Na składzie najlepszy lakier bursztynowy, prędko schnący do zapuszczania posadzek.

9—? **Ceny bardzo niskie.**

Dr. Paweł Radecki

mieszka obecnie Grodzka 39, I p.

i ordynuje od godziny 2-giej do 4-tej po południu.

Biuro Świderskiego

w Tarnowie

poszukuje i poleca oficjalistów prywatnych, guwernantki, bony wszelkiej na rodowości i wszelką służbę męzką i żeńską. 9—?

---

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE frères.** *lekarzy-wynalazców*, **Ul. de l'Arbre-Sec, 46,** w PARYŻU, na leczenie radykalne **Ruptur.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego.** który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyńcze franków **30.** Podwójne franków **50** wraz z informacją.



CUKRY DESEROWE

Czekoladki, Karmelki,

Pierniki Petifours, Herbatniki oraz

Bisquits de Reims, (biszkopty francuskie) poleca

CUKIERNIA ADAMA ROSZKOWSKIEGO

W KRAKOWIE, Rynek główny, róg ul. Szewskiej,

TORTY FANTAZYJNE (okolicznościowe)

PIRAMIDY, LODY przez sezon zimowy.

10—?

Pierwsza krajowa

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH

i ODLEWARNIA METALI

JAKUBOWSKI & JARRA

W KRAKOWIE,

ul. Berka Joselowicza l. 19, Magazyn Sukiennice l. 26, we Lwowie Rynek l. 26

Składy komisowe w ważniejszych miastach Galicyi i na Bukowinie

poleca swoje wyroby.

Wykonywa wszelkie reperacje — srebrzenie i złocenie w ogniu i galwanicznie po cenach przystępnych.

Utrzymuje stale na składzie Samowary tulskie, Herbatę rosyjską z Chin, poleca jako nowość herbatę w cegiełkach z wysiewek najlepszych gatunków $^{1}/_{4}$ funta 60 ct.

PORĘBSKI & ZIMLER

(dawniej Józef Riedel)

w Krakowie, Rynek gł. l. 8,

polecają:

SKŁAD TOWARÓW DROBIAZGOWYCH DLA DOMOWEGO UŻYTKU

PRZYBORÓW DO KRAWIECZYZNY ROBÓT RĘCZNYCH

oraz materjałów różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, do haftu itd.

WYBÓR PRZYBORÓW i MATERYJ KOŚCIELNYCH. — PRACOWNIA SZAT KOŚCIELNYCH.

SKŁAD HERBATY.

Bawełny: saskie, lipskie i harlandzkie. — Nici do maszynowego szycia z angielskich fabryk

Towary galanterjne, skórzane i na drzewie rzeźbione.

MAGAZYN

AU BON MARCHÉ

FILIPA EILE

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej pod L 6,

ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności

POWIĘKSZONY MAGAZYN NOWOŚCI

zaopatrzony

w **albumy pluszowe i skórkowe** we wszelkich rozmiarach i gatunkach, tudzież **wyroby z bronzu, majoliki, skóry, necessery, pugilaresy, pamiętniki, teczki,** jakoteż **mydła, perfumy angelskie i francuskie, biżuterye, laski, parasole, krawaty, bieliznę męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze,** nadto prawdziwe **franc. gilzy do papierosów firmy Cawley & Henry** i różne inne nowości

11—? *po cenach umiarkowanych.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.